TYGODNIK KATOLICKI.

1864. Grodzisk, 9. Września. № 37.

Tygodnik katolicki wychodzi co tydzień w Piątek. Cena prenumeraty 1 Tal. ćwierćrocznie. Listy z zagranicy adresować należy do Grodziska (Graetz, Grand Duché de Posen.) Redakcya odbiera i odsyła korespondencye frankowane. Rękopisy tylko się na wyraźne, poprzednie żądania zwracają. Po użyciu ulegają niezwłocznie zniszczeniu.

ROZBIÓR BROSZURY
Dr. VOLKMUTHA:

Die Einzigkeit der Preussischen Königswürde.

II.

Osnowa broszury, wywód głównego rozumowania.

To, co dotąd powiedziane o broszurze Dr. Volkmutha i co przytoczone z niéj, wystarczyćby mogło do powzięcia przekonania, że Dr. Volkmuth choć jeszcze nie bez wiary, ale nie prawowiernym się okazawszy, niekatolickim filozofem, nie mógł przy seminaryum duchowném nadal pozostać. Lecz może nie od rzeczy będzie, zestawić treściwie to, co stanowi osnowę całego rozumowania jego historyczno-teozoficznego, aby tém więcéj uwydatniło się jego zbłąkanie się na bezdroża, na jakie popadł, gdy zboczył z bitego gościńca kościelnéj nauki, gdy kościół, który Duch św. wszelkiéj prawdy uczy i od błędu strzeże, chciał owszem zacząć jakiéjś przez siebie wymarzonéj nibyto jemu niedostającéj prawdy uczyć, — gdy kościół, ten „filar prawdy“ niezachwiany i niezłomny i dziś jak ongi potężny, może w najlepszéj myśli, z najszczerszéj dobréj woli, chciał podeprzeć słabym i kruchym jak trzcina systematem swym historyczo-teozoficznym, uwidziawszy sobie, że się chwieje, że zagrożony upadkiem. Kościół na opoce, na Piotrze zbudowany.

Otóż ta osnowa.

1. Od czasów Karóla W. religia z narodowością ściśle ze sobą zespolone stanowiły treść dziejów wieków średnich. Dwie powagi, które dzierzyły berło dziejowe naonczas, były ze sobą tak ściśle połączone na stanowisku swojém, że razem stać i razem tylko upaść mogły; jako też upadły (str. 72 i 2). Papież to i cesarz rzymsko-niemiecki byli jakoby „przystające do siebie ilości o nieograniczonéj władzy“ (str. 8), a ich sojusz nie był bynajmniéj zwyczajnym układem z zakresu codziennego życia (str. 72) Związek tych dwu władz, duchownéj i świeckiéj najwyższéj, powstał za Karóla W., który zapewnił papieztwu niezależność przez darowiznę państwa kościelnego po pokonaniu Longobardów, a który w zamian za to udarowany koroną cesarską i zamianowany protektorem kościoła. Nie z chciwości panowania, jak historycy nowsi li narodowéj polityki propugnatorowie sądzą, pognębił Karól W. Longobardów, ale aby obronić Kościół przez nich zagrożony: albo Kościół, albo Longobardowie upaść musieli. Gdy zaś taka była jedynie alternatywa, nie mógł Karól W. żyjący w 8 wieku, wedle ówczesnych pojęć nic innego uczynić, jak tylko pognębić wrogich Kościołowi najeźdźców. Z tego, że Karól W. ugruntował doczesną władzę papieża, zarzutu czynić mu takoż nie można, bo doczesna władza dla papieża była naonczas koniecznością historyczną: bez niéj byłby kościół katolicki tak jak grecki dostał się w przemoc władzy świeckiéj. Wszelkie zarzuty, jakie doczesnéj władzy papieża czynić można, wzięte z wyobrażeń protestantyzmu, „Kościoła niewidzialnego,“ a że Karól W. temi pojęciami rządzić się nie mógł w swéj polityce, toć przecież oczywista. — Łącznią między papieżem a cesarzem stanowiła Lombardya, po któréj to podbiciu właśnie wzajemny ich stósunek się wyrobił; dla tego też cesarze tak bardzo starali się tę prowincyą utrzymać; jakoż rzeczywiście pozostała przy nich z niejakiemi przerwami przez cały szereg wieków łączności papieztwa z cesarstwem. Cesarska godność wraz z Lombardyą przeszła w końcu w dziedzictwo Habsburgów, onych szczęśliwych spadkobierców przeszłości (str. 7, 9, 55).

2. Ta jedność papieztwa i cesarstwa, religii i narodowości rozerwana przez reformacyą, za czem poszedł upadek cesarstwa i papieztwa. Doprowadziła wprawdzie reformacya z początku do rozdwojenia i rozdarcia w kościele przedewszystkiem, ale krok w krok postępowała ruina całego państwa cesarstwa aż do zupełnego ostatecznie upadku. I odtąd jak jedność religijna w Niemczech tak i jedność co do kierunku i celu w polityce niemieckiéj stała się niemożebną (str. 2). Luźnemi węzły połączone odrębne części cesarstwa niemieckiego coraz więcéj rwały i targały średniowieczne związki z cesarzem rzymskim, i to począwszy już od pokoju westfalskiego, aż nareszcie ostatecznie godność cesarska niemiecka, zupełnie została zniesiona, a nie odnowiona więcéj, pomimo że papież, aby ratować budowę średniowiecznego społeczeństwa, na kongresie wiedeńskim o. to wnosił, iżby przywrócić cesarstwo „jako przez religią uświęcony punkt środkowy politycznéj jedności;“ nie odnowiona, gdy już sam Franciszek II. uznawał, że, aby to przeprowadzić, trzebaby na nowo istniejące już stósunki społeczne zaburzyć nie mniéj jak krótko przed tem rewolucya francuzka. Przez świeżą zaś stratę Lombardyi straciła już Austrya niejako dyplom erekcyjny (*Stiftungsurkunde*) na cesarstwo; i otóż tak ciągle jeszcze odbrzmiewająca w umysłach, zasada powagi idei niemieckiego cesarstwa została pogrzebana, a odciętemu od papieztwa państwu grozi zupełny rozkład (56). Jestto dla Austryi, która zawsze jeszcze jest średniowieczném państwem, ostateczna kryzys, a nie tylko we Włoszech, ale i w Niemczech dla niéj może być zgubną (str. 66). Bo wypadki we Włoszech, gdzie zasada narodowości gruchoce resztki panowania cesarstwa, niepodobna iżby nieprzekonały choćby najupartszych, że porządek świata społeczny, ugruntowany przez Karóla się wali i w posadach swych ma być wzruszony i wywrócony (str. 55, 73). Nie tylko bowiem cesarstwu, ale i papieztwu tam nowoczesna idea narodowości wypowiedziała walkę na zabój: duch przewrotu przeniknął świat od bieguna do bieguna i zwiastuje wyraźnie przyjście nowéj epoki, a odtąd w Europie ma się bezustannie na burzą ogromną, przez którą stare, od czasów Karola W. istniejące

stósunki, runą. Duch to negatywnéj filozofii, wyrosléj z tego samego gruntu, co protestantyzm (str. 36) wykopał przepaść dzielącą dziś narodowość i religią, i odrzucił wszelką powagę, przez *paroksyzmy opinii publicznéj* wstrząsnąwszy i zwątliwszy *wiarę publiczną*. Straszne to położenie, jakiemu nie było równego w dziejach niemieckich (str. 46). We Włoszech szczególniéj Kościół zagrożony utratą doczesnéj władzy przez ideę narodowości. Longobardowie bowiem, jak tylko się wyemancypowali z tysiącletniego połączenia z cesarstwem niemieckim, zostając sobie konsekwentni, do tego samego celu zmierzając co ongi, dawny plan na nowo podejmują, ażeby Rzym, dotąd Metropolią katolickiego Kościoła, uczynić Stolicą Narodu Włoskiego. Nie przeszkodzi temu drugi Karól W., bo dzisiejszy cesarz Franków, który walczy za idee, Napoleon III. jedną ręką broni papieża, drugą wydaje papieztwo polityce narodowéj króla Italii (72). Tém zaś, choćby też jaknajwięcéj rozpowszechnionèm, przekonaniem samém, jakie wyrzekł episkopat z papieżem, że doczesna władza papieżowi jest jaknajpotrzebniejsza, grożącéj burzy się nie zażegna. A jakżeż mógłby papież, na dotychczasowém swém stanowisku pozostawiony, jakżeż mógłby zadość uczynić niczém nieopartym, słusznym wymaganiom narodowości? I to jest historyczném niepodobieństwem. Średniowieczny Kościół bowiem odpowiadał średniowiecznemu społeczeństwu; ale nowoczesne życie społeczne, jak tylko wzmoże się i rozwinie się dostatecznie, nie będzie mogło się zgodzić z dotychczasowym ustrojem hierarchicznym Kościoła i absolutną, bezwzględną powagą papieża (73).

3. Przeciwieństw wszelkich to jest istotą, że gdy sprzeczność okaże się jaskrawo, pojednanie w zasadach, w principie właśnie wtedy staje się możebném. Otóż tak i teraz się dzieje: gdy rozstęp nastał tak wielki pomiędzy religią a narodowością, gdy tak głęboka pomiędzy niemi rozwiera się przepaść, wykopana przez duch protestancki, duch negatywnéj filozofii (36), staje się możebném ich pogodzenie; owszem już się rozpoczęło pojednanie z wstąpieniem na tron Wilhelma I. 18. Października anno 1861. On to bowiem ogłosił się królem pruskim „z bożéj łaski,“ a przezto przeciw propugnatorom idei narodowości *in puris naturalibus* dla uratowania zasady powagi, w interesie nawet papieztwa, protestował (3, 29) i na przestrogę dla postępowców niemieckich, na uspokojenie dla udzielnych książąt niemieckich czynem tym okazuje, że zasada powagi na południu pogrzebana, na pruskiéj północy wskrzeszona (str. 57). Równocześnie z przewrotem wszystkich dawnych stósunków we Włoszech, wydarza się w Prusiech wypadek, który wypadki włoskie równoważy, *ukoronowanie króla z bożéj łaski* (str. 47). W Prusiech w tym czasie, w którym monarchiczny princip papiezkiego państwa kościelnego w katolickim Rzymie ma być detronizowany, w protestanckim Królewcu pruskiego państwa kościelnego (kościelnego jako puścizny po Krzyżakach) monarchizm z bożéj łaski wyniesion w całéj swéj sile na tron Hohenzollerów (76). I cała Europa ma oczy zwrócone na zasadnicze przeciwieństwo *króla z bożéj łaski* w Prusiech do króla *narodowego z łaski ludu* we Włoszech, z pomiędzy których albo od jednego, albo od drugiego przyszłość papieztwa zależy (str. 71).

Hohencollerom Opatrzność wzniosłą missyę w Niemczech powierzyła, która z wstąpieniem na tron Wilhelma I. poczyna się dopełniać. Niemce wyczekują swego społecznego odrodzenia, pojednania nowoczesnéj zasady *narodowości* z nieprzedawnionemi wymaganiami *religii*, do którego to dzieła Hohencollerowie wybrani (3, 46). Choć bowiem średniowieczne stósunki nie są zaiste na czasie, jednak rzekomo przestarzały program wielkich cesarzów niemieckich jest programem i nowéj epoki, oczywista z poprawkami stósownemi do obecnych czasów, program sojuszu religii z narodowością (str. 3). A tak pruski monarchizm „z bożéj łaski,“ jako ciąg dalszy historyczny niemieckiego cesarstwa, (przezco i missyą jego przejął i program jego polityki), jest ostatnim punktem stałym wpośród urabiających się naszych stósunków społecznych (47). Zresztą już to pochodem dziejów tak naznaczone, że Hohencollerowie jako kurfirstowie Brandenburgii, téj z specyficznie niemiecko-narodowém znaczeniem krainy, przez polityczny stósunek swój do cesarza i państwa przeznaczeni, ażeby stanęli na czoło narodu gwoli przywrócenia jedności Niemiec, a jako królowie Prus, że przejęli takoż religijny stósunek niemieckiego zakonu krzyżowego do papieża i kościoła (23).

4. Pruski monarchizm iście jest jakoby wcieloną harmonią dwu onych pierwiastków, które w sporze ze sobą, mają być pojednane, bo obie oryginalne prowincye monarchii, ze sobą ściśle najpierw skojarzone Brandenburgia i Prusy miały od samego początku szczególne znaczenie specyficznie narodowe i religijne. Pruski monarchizm jest spadkobiercą cesarstwa niemieckiego, nie Austrya, nie inna z pomniejszych monarchii w rzeszy niemieckiéj, a więc i spadkobiercą missyi jego, która pozostała i dziś ta sama, tylko w odmiennéj cośkolwiek postaci (1857). Pruski monarchizm z bożéj łaski odpowiada potrzebom tegoczesnym, bo jednoczy w sobie pierwiastek religijny z narodowym, podtrzymuje zasadę powagi ale na dobro narodu (35).

5. Joachim Zygmunt, kurfirst Brandenburgii, przez osobny układ stał się oraz książęciem pruskim (24) a tak dwie te prowincye jakby dla siebie stworzone (14) złożyły się w całość, w państwo rokujące wielkie nadzieje (18). Te nadzieje o przyszłości nowego tego opatrznego państwa Hohencollerów, które w niém położył duch historyi kościoła niemieckiego (68) utwierdził i usankcyonował Fryderyk I.; bo jako naczelnik i państwa i kościoła ze swego udzielnego stanowiska, Leibnitzową doktrynę o harmonii *praestabilita ab absoluta monade* zastósowawszy w polityce, ustanowił harmonią pomiędzy brandenburgskiém państwém narodowém a pruskiém kościelném, która z protestantskiego Królewca na całe Niemcy się szerząc, kiedyś doprowadzićby musiała do religijnego pojednania z katolickim Rzymem, a tak i do odbudowania jedności narodowéj (str. 41).

Prusy, zamieszkałe przez odrośl szczepu Gotów, z Gotów pozostałych w kraju po wędrówkach ludów, pomięszanych z ludami skandynawskiemi i słowiańskiemi, są północném państwem kościelném (9). Kiedy Gotowie, którzy wywędrowali na południe, nabrawszy więcéj receptywnego charakteru, zromańszczeli i przyjęli chętnie i rychło chrześciaństwo *(Ulfilas)*, przeznaczeni od Opatrzności na prowadzenie wątku historyi bezpośrednio po Rzymianach (str. 89), wtedy Gotowie pruskiéj północy z produktywnym charakterem chronią się wszelkiego wpływu Romanizmu i upornie sprzeciwiają się przyjęciu religii chrześciańskiéj. Im więcéj starano się ich nawrócić, tém więcéj sobie chrześciaństwo zohydzili, tak że przez wieki całe nie mógł być przełamany wstręt ten i podejrzliwość przeciw wszy-

stkiemu, co chrześciańskie. Dzicy Prusacy, jakoby w przeczuciu swéj missyi filozoficznéj, rozumowego kierunku nawet na polu religii, w przeczuciu „religii w obrębie rozumu“ (*Kanta*), opierali się zbrojnie przyjęciu pozytywnego chrześciaństwa. Ale papieże sobie poradzili inaczéj: Prusacy zostali przemocą nawróceni i do kościoła rzymskiego wcieleni. Papieztwo w osobie Aleksandra IV. r. 1225, biorąc podbity ten przez Krzyżaków kraj „jako dziedzictwo Piotrowe“ w szczególną opiekę, położyło samo fundament do przyszłego kościoła tego narodu filozoficznego i utworzyło sobie w nim popularne przeciwieństwo; i odtąd to Królewiec i Rzym produktywni Gotowie północy, zachowujący pragermanizm, i receptywni Gotowie południa zromańszczeni, jako dwa bieguny stoją do siebie w przeciwieństwie, a od ich pojednania zależy przyszłość niemieckiego kościoła i narodu. Założenie nowego „dziedzictwa Piotrowego“ w tym wieku było już historyczném niepodobieństwem; w tym właśnie czasie, kiedy Kościół zachodni kryzys przechodził, kiedy Paweł, jak Szelling się wyraża, już począł głos zabierać w Kościele, kiedy już Fryderyk III. w polityce swéj stał się niejako protestantem. I ztąd tak samo, jak zajęcie Sycylii było zgubném dla cesarstwa, które tu przekroczyło granice swoje, tak samo uznanie Prus za dziedzictwo Piotra, nie kościoła, zadało ranę głęboką powadze papiezkiéj, która rana przez reformacyą, gdy ta zyzną rolę znalazła w Prusiech, dokąd się już była dawniéj zasada Pawłowa schroniła, na południu, wpędzona przez inkwizycyą, miała się stać śmiertelną dla Kościoła katolickiego. Jak cesarz w Brandenburgii, tak papież w Prusach sam sobie wyhował rywala. Pruski Kościół był bowiem szczególniéj uprzywilejowany, bo wyjęty z pod juryzdykcyi biskupów, a bezpośrednio poddany Stolicy Apostolskiéj. Ten gdy i biskupów miewał z zakonnych rycerzy niemieckich, którzy więcéj potęgę zakonu, aniżeli powagę Stolicy Apostolskiéj mieli na oku, coraz więcéj odstrychnął się od papieztwa, aż z czasem wyrobił się na Kościół episkopalny z wolnościami Pawłowemi, a nareszcie wyemancypował się od powagi Piotra Apostoła i uczynił się odeń niezależnym przez reformacyą. Rozwojowi pawłowego principu papież swemi reserwacyami i protestami nie mógł przeszkodzić; duch protestantski nie dał się tém powstrzymać w swym postępie (str. 9—13). Jakoby przeczuwając powinowactwo duchowe Prus z papieztwem, mimo polarnego zarazem przeciwieństwa, porównują kronikarze z papieżem pruskiego Kriwe-Kriwejto, w nazwie Romowe upatrują Romę (12).

Jak w Prusiech Papież, tak w Brandenburgii Cesarz stworzył sobie polarne przeciwieństwo, wielką pieczołowitością ją zawsze otaczając, bo jak Prusy papieża tak Brandenburgia cesarza średniowieczną pieszczochą była. Na pustych piaskach powołał cesarz do życia z nicości państwo, które, dosługując się krwawo, mozolnie znaczenia, dobijając się udzielności polityczné), a coraz więcéj stawając wpoprzek teokratycznym tendencyom średniowiecznéj polityki cesarskiéj, po nad ducha średniowieczności wyrosłszy, na najwyższy stopień potęgi i chwały w Niemczech wynieść się miało. Tak Prusy i Brandenburgia stawają przed nami jako zwiastuni nowéj doby dziejowéj, odrodzenia społecznego, religijnéj i politycznéj jedności, występują z autoryzacyą dziejową. — Brandenburgia zaraz od początku miała specyficznie narodowe zadanie w niemieckiéj północy. Gdy Karól W. dla ubezpieczenia papieztwa, pokonawszy Longobardów, przybyłych niegdyś z nad Sprei, pognębił zasadę narodowości niemieckiéj; w tym samym czasie uratował ją na północy w dawnéj siedzibie Longobardów przez założenie marchii Bransborskiéj, Brandenburgii, aby stawić tamę parciu Słowian. W tym samym więc czasie, kiedy papież przez odnowienie cesarskiéj godności narodowe życie giermańskich ludów poddał religijnym interesom Kościoła, kiedy po osobie cesarza całą Europę przykuł do powagi Stolicy Apostolskiéj, w tym samym czasie cesarz, który był nie tylko dla papieża, ale i dla narodu, zakłada podwaliny do państwa, w którém narodowości germańskiéj zasada miała się w przyszłości rozwinąć w całéj pełni praw swoich. Przez czas wieków średnich była Brandenburgia skromném margrabstwem. Dopiero w czasie, gdy duch narodu miał przejść do racyonalnych pryncipiów nowoczesnego życia społecznego, kiedy średniowieczne święte rzymskie państwo niepowstrzymane zdążało do upadku, występuje Brandenburgia z Hohencollerami na widownię dziejową.

Otóż kiedy w 15. wieku coraz więcéj rozprzęgała i rwała się jedność w państwie, kiedy coraz niezależniejsi książęta zaledwie przez lennicze stósunki do cesarza, powiązani byli w jednę całość, kiedy cesarska godność coraz więcéj traciła na powadze u narodu, wtedy jeden z książąt chlubny stanowi wyjątek, z starodawną pradziadów swych wiernością służąc cesarzowi, za co ten go mianuje kurfirstem. Był to Fryderyk Hohencollern, burgrabia Norymbergski, którego Zygmunt, ten ostatni rzymski cesarz w myśl średnich wieków, na soborze Konstancyeńskim uroczyście kurfirstem mianował, tak że już wtedy można było powiedzieć, iż „panowanie przechodzi z ojca na syna.“ Zygmunt zapewne nie ze świadomością, ale w przeczuciu przyszłości działał, kiedy Hohencollera posłał do marchii, założonéj przez pierwszego cesarza w narodowym celu, ażeby tam przygotowała się jego dynastya do narodowéj przyszłości Niemców. Rzymski cesarz na soborze Konstancyeńskim, na którym narodowy duch biskupów także w Kościele nową epokę rozwoju zwiastował, zrobił testament na rzecz Hohencollerów, i usunął się z niemieckiego państwa.

Odtąd duch dziejów niemieckich przeszedł z Habsburgów na Hohencollerów. Habsburgowie, którzy z rzymską cesarską godnością przejęli także średniowieczny patryarchalny system rządów, uważali państwo za dziedzictwo familijne, z którego co najwięcéj dla siebie zagarnąć na wieczne czasy, i ugruntować potęgę swéj familii, mocarstwo dziedziczne dla siebie poza i obok państwa założyć, to jedyném ich było staraniem mianowicie od czasów Albrechta II. Ale ten potworny ogrom państw Habsburgskich, wstrząśniony dziś przez budzący się duch narodowy ludów, który z wyobrażeniami społecznemi przestarzałego cesarstwa pogodzić się nie da, i zapóźno poznali dopiero teraz Habsburgowie, że na swém stanowisku *po nad narodami*, które są pod ich berłem, stali się tymże obcymi.

Inaczéj ukształtowały się stósunki na północy. Zaraz po przybyciu do Brandenburgii zrośli się Hohencollerowie, jak dusza z ciałem, z narodem nad Sprea, który jest jakoby jądrem wpośród niemieckich ludów; i tu to w odległéj téj prowincyi, którą zaledwie czemś więcéj aniżeli niemiecką osadą nazwać było można, gruntują dla siebie niezależność polityczną. Małymi zarobami wyposażone państwo przez dzielność swych władzców, ich dyplomatyczne i militarne zdolności wyniosło się w przeciągu 4set lat do rzędu wielkich

mocarstw, i stanęło u celu przeznaczenia swego opatrznego. (str. 14—19.)

6. Przed wszystkimi innymi monarchami niemieckimi Hohencollerowie jako spadkobiercy missyi cesarzów niemieckich mają prawo sięgnąć po berło dziejowe. Nie Habsburgowie, choć na nich w dziedzictwie była przeszła godność cesarska; bo od pokoju Westfalskiego, jak tylko średniowiecznego panowania blask przygasł w Niemczech, jak lennicze stósunki książąt do cesarza prawie zupełnie zerwane były i zaledwie z imienia dawny ustrój trwał państwa, wtedy cesarstwo niemieckie stało się poniekąd niemieckiém państwem, niemiecki cesarz stał się całkowicie cesarzem *austryackim* (*der deutsche Kaiser ist vollends zum österreichisehen Kaiser geworden*, w czém gra wyrazów nie do oddania w polskiém), punkt ciężkości cesarstwa skoncentrował się poza narodem, i Niemce leżą odtąd „poza państwem" (24).

W tym samym zaś czasie, kiedy cesarstwo samowolnie opuszczało swe stanowisko narodowe, kiedy Habsburgowie o swego domu potęgę tylko zabiegliwi stawali się coraz więcéj obcymi narodowi, poczęli Hohencollerowie rozszerzać swój wpływ na resztę Niemiec, z Prus jako z narodowego Kościoła, i z Brandenburgii, narodowego państwa (25).

Czém jest monarchizm pruski, tém go uczyniło cesarstwo, a czém samo być nie mogło przestarzałe i schorzałe cesarstwo (26).

Nie inni królowie niemieccy mogą rościć prawo, iżby stanąć mogli kiedy na czoło narodu, jak tylko Hohencollerowie. Wszakżeżto bowiem królewska godność pruska, którą pierwszy posiadł (18. Stycz. 1701. r. w Królewcu) syn wielkiego kurfirsta, co to dzielnością swą wyniósł się na czoło Protestantów w miejsce Szwedów króla i uwolnił się od hołdu dla Polski, wszakżeto monarchizm pruski jest w Niemczech już w samym swym początku jedynym w swym rodzaju. Otóż bo najprzód li tylko kurfirst Brandenburgski wyniesiony do godności królewskiéj przez cesarza. Cesarz nie zapomyślał innych choć daleko dawniejszych książąt koroną obdarzyć, jedno kurfirsta brandenburgskiego, choć w nim sobie przyszłego rywala wychowywał. Daléj on tylko sam uczynion królem za czasów, kiedy średniowieczny ustrój państwowy już był zachwiany, ale jeszcze nie zniweczony zupełnie. W normalny więc sposób, w rozwoju genetycznym historyi niemieckiéj, jako reprezentant pryncipu nowszych czasów w przeciwieństwie do obumarłego ducha średnich wieków, powstał król pruski z historycznéj konieczności.

Nie tak inni królowie niemieccy, którzy swe urodzenie z śmierci i rozkładu państwa mają, którzy zniewolili niemieckiego cesarza złożyć koronę Karóla W., sami zniewoleni w swych dziedzinach królmi się ogłosić i ze zwalisk upadłego państwa zbudować dla siebie trony. A więc i w tém okazują się li Prusy spadkobiercami prawymi cesarstwa. I nie Prusy swém istnieniem stawiają przeszkodę politycznéj jedności, lecz zaprawdę przeciw woli cesarza i na upadek państwa ongi powstali królowie niemieccy pomniejsi, prowincyonalni. — I to ważna, że król pruskim się zowie, nie brandenburgskim, jak inni bawarskim, saskim i t. d. Przez to okazuje się, że nie mają Hohencollerowie przeznaczenia ograniczającego się na Brandenburgią, lecz na całe Niemce. Jak bowiem średniowieczne cesarstwo miało tytuł rzymskiego z powodu koronacyi przez papieża, tak i monarchizm pruski wziął nazwę swą od państwa kościelnego pokrzyżackiego, w którego stolicy kurfirst brandenburgski się sam ukoronował. Ma więc monarchizm pruski już w nazwaniu charakter religijny, i na to jego znaczenie religijne przy drugiéj koronacyi bardzo wyraźnie wskazał sam król, ogłaszając się z taką stanowczością i przyciskiem „monarchą z Bożéj łaski." — Cesarz gdy kurfirst brandenburgski miał być wyniesion do godności królewskiéj, bynajmniéj tego wyniesienia nie uważał za niestósowne, lecz owszem że było w porządku rzeczy. Owszem niejako ten Ojciec Ojczyzny uznał tego dzielnego syna swego, na którego ramieniu wspierać się musiał osłabiony wiekiem, za pełnoletniego, podzielił się z nim godnościami państwa, i osadził go na tronie pruskim.

Tak cesarz sam propugnatorów protestantyzmu w osobie Hohencollerów wyniósł na tron królewski; i oto, kiedy od czasu reformacyi Habsburgowie już więcéj nie brali korony cesarskiéj z rąk papieża w Rzymie, Hohencollerowie ciągną do „Rzymu północy", do Królewca, aby w myśl protestantskiego, niewidzialnego kościoła samym sobie własną swą ręką koronę na głowę włożyć. (24 — 29).

7. Pruski monarchizm „z Bożéj łaski" jest zresztą, odkąd średniowieczne powagi ustąpiły z widowni, jedyną w dzisiejszych czasach instytucyą, reprezentującą zasadę powagi, odpowiednią tegoczesnym potrzebom narodowości. — Pruski monarchizm nie jest w średniowieczném tego wyrazu rozumieniu „z Bożéj łaski": nie oddana Hohencollerom jak ongi cesarzom królewska władza przez ręce biskupa jako pośrednika boskiego, „łaski Bożéj"; monarchizm pruski nie reprezentuje, jak ongi cesarstwo, które wraz z papieztwem było uważane za namiestnika Boga - człowieka, li ludzkiéj natury, li narodowości; nie jest też ztąd poddane, jakiéj władzy duchownéj, jak było cesarstwo papieztwu, jako reprezentantowi boskiéj natury Chrystusa, głowie Kościoła, poddane z powodu, że i natura ludzka boskiéj ulegała w osobie Boga - człowieka. Hohencollerowie sami sobie wzięli koronę, w myśl niewidzialnego kościoła Lutra, który uczył, że łaska boża udziela się przez subjektywną wiarę, nie przez objektywne, substancyalne środki łaski Kościoła katolickiego, że więc niepotrzeba osobnego urzędu kapłanów jako pośredników boskich i szafarzy łask, że każdy sam dla siebie jest kapłanem, a monarcha *eo ipso* arcykapłanem (30 sq.) W monarchizmie pruskim, powstałym z narodowego brandenburgskiego i kościelnego pruskiego państwa, nie jest reprezentowana li natura ludzka Boga-człowieka, nie li narodowość, lecz i boska i ludzka w swym wzajemnym do siebie stósunku, lecz zespolenie narodowości z religią. (40, 57). Nie jest znów atoli cezaropapizmem w małym rozmiarze, który to absolutyzm wyrodził się po reformacyi z nauki reformatorów o łasce pojmowanéj li subjektywnie, a który dla siebie żąda czci bałwochwalczéj. Nie jest to ten absolutyzm, który z rozbicia papieztwa i cesarstwa w protestantyzmie powstał, ale bujnie się przyjął i w katolickich państwach i u katolickich dynastów, (przynosząc tym ostatnim zagubę, gdy nie mogli pogodzić swą nieograniczoną wolą z istotą swéj religii), absolutyzm, który bijąc w swą dziedziczność „z Bożéj łaski", w swe stanowisko nadludzkie, pomiatał prawami ludów, którego hasłem było owo osławione Ludwika XIV. wyrzeczenie „*l' état c' est moi*". Owszem monarchizm pruski choć wprost z przeciwnego, jak cesarstwo, a z tego samego, co ów cezaropapizm

wyrosł gruntu, opatrznem zrządzeniem powstał właśnie w tym czasie, gdy teokratyczne cesarstwo poniżone było, a absolutyzm poreformatorski wyrodził się w bezbożną cześć bałwochwalczą, aby bezsilność cesarstwa wesprzeć, wszechmożności absolutyzmu w poprzecz stanąć. (str. 30 — 35). Absolutyzm królów pruskich jest szczególnego rodzaju, boć wszakżeżto właśnie przez ten absolutyzm Prusy tak bardzo się wyniosły. Jakaż jego istota? Oto stoi on w pośrodku pomiędzy cezaropapizmem, najzupełniejszym absolutyzmem rossyjskim, a władztwem ludowém, angielskiém; nie niweczy on osobistego istnienia i praw ludów swoich jak Rossya, ale nie jest też jakąś nieosobową ilością, jakąś kropką nad *i*, jak to jest król w obec liberalnych instytucyi w Anglii. Monarchizm pruski jest inkarnacyą jedności boskiéj i ludzkiéj natury, religii i narodowości razem reprezentantem, gdyż powstał z narodowego i kościelnego państwa, skojarzonych ze sobą przez Fryderyka I. króla wedle teoryi pierwszego niemieckiego filozofa, Leibnitza, teoryi o „*harmonia praestabilita*". W ogóle stósunki państwa, narodowości do religii Kościoła, kształtują się wedle panujących teoryi filozoficznych o stósunku ciała do duszy już z téj analogii, że państwo przedewszystkiém o ciało, Kościół o duszę się stara. I tak w Anglii stósunek państwa do Kościoła, stanowisko króla bez znaczenia, kierunek materyalistyczny polityki wypłynął z Kartezyańskiego dualizmu bez *nexus causulis* pomiędzy duszą a ciałem, z Lockego senzualizmu, z doktryny jego o duszy jako *tabula rasa*, o ideach li empirycznych. Cezaropapizm rossyjski jest zastósowaniem w polityce doktryny panteistycznéj o identyczności substancyi obu w jednéj boskiéj substancyi, którą może Piotr Wielki poznał w Hollandyi, w siedzibie naonczas Spinozismu, najsamowładniejszy absolutyzm boskiego pochodzenia i natury, odpowiadający charakterowi narodów słowiańskich, onych „mas jedną powiązanych wiarą, z jednym o nieograniczonéj władzy naczelnikiem i kościoła i państwa, samodziercą, carem."

Absolutyzm pruskich monarchów w stósunku do poddanych przyrównaćby można do stósunku *głowy do członków* w Pawłowém znaczeniu tego słowa; a ztąd absolutyzm ten ma religijne znaczenie, choć nie jest cezaropapizmem a lud pruski jest wolnym ludem, choć pod królmi swymi „z Bożéj łaski" nie ma parlamentarnych rządów. (str. 35—41).

8. Zagrożony Kościół dziś przez zasadę narodowości, któréj drogę utorowała umiejętność negatywna, filozofia przez odrzucenie wszelkiéj dawnéj powagi średniowiecznéj na polu religii i polityki (46), może z nią się połączyć sojuszem trwałym na nowo dopiero wtedy, gdy uzna samodzielne stanowisko i równouprawniony w chrystyanizmie kierunek protestantyzmu Kościoła Pawłowego, Kościoła tego, który już zasadniczo, z góry założon gwoli pojednania chrześcijaństwa z racyonalną umiejętnością i życiem narodowém ludów. (73). Wtedy też dopiero z jednością religijną przyjść może i jedność polityczna narodu (2 et al.); a natenczas znów łatwiejszy sojusz i trwały całego narodu z papieżem, na podobę onego średniowiecznego pomiędzy papieżem a cesarzem związku, a który gdy z upadkiem cesarstwa (1806. r.) rozprzągł się, papież bezskutecznie starał się napowrót go odnowić przez osobne z książęty niemieckimi konkordaty; bezskutecznie, gdyż przez te układy zstąpił on na świeckie a zawodne pole traktatów, zawieranych pomiędzy państwami (67).

Że zaś i protestantyzm, który był koniecznym w historyi, który też jest równouprawiony co do zasady swéj z katolicyzmem (59) a z którym połączenie dla Kościoła jest nawet *conditio sine qua non* do pojednania się z zasadą narodowości (73); i że takoż filozofią, która otworzyła i utorowała drogi zasadzie narodowości, (46) popierały Prusy (36); że o połączenie dwu wyznań zawsze już od początku samego reformacyi starali się usilnie Hohencollerowie, (22) to wszystko dowodzi, jak już od dawna oni, choć może nie z świadomością, głównymi są czynnikami w historyi, że już od końca wieków średnich wątek dziejowy w ich jest ręku (20).

9. Protestantyzm koniecznie musiał powstać w kościele i rozedrzeć Kościół na dwa obozy, jak tylko papieże reformacyą *in capite et membris*, o którą wołały wszystkie narody, udaremnili w 15 wieku przez konkordaty zawarte osobno z cesarzem w Wiedniu 1448. i z innymi takoż monarchami (20). Nie byłoby zapewne r. 1517. we Wittenberdzie do rozdwojenia religijnego przyszło, gdyby r. 1417. w Konstancyi przyszło było do reformy, któréj żądali biskupi, bo nie zostało by dla następnych reformatorskich planów odpowiedniego pola, nieznalazłyby one oddźwięku wcale (66.) Choć papieże uśmierzyli na razie grożącą im burzę, duch narodowy, który się w kościele przez biskupów odezwał na soborze w Konstancyi, nie dał się pognębić. Biskupi ci zebrawszy się na sobór celem usunięcia schizmy w Kościele z powodu trzech naraz panujących papieży, złożyli wszystkich z urzędu stawiając przytém twierdzenie, że nawet papież co dotycze reformy Kościoła jest soborowi poddany. Przez to w miejsce dawnego absolutnego papalnego systemu, który do extremu posunął Bonifacy VIII, wychylał się wolniejszy episkopalny system. W sto lat później już nie zdołali papieże zażegnać burzy powstającéj: z powodu reformy przyszło w Niemczech do rozdwojenia w kościele i usunięcia całkowicie papieztwa, dla którego w niewidzialnym kościele nie było miejsca. Protestantyzmu tego najsilniejszymi protektorami byli Hohencollerowie, tak jak ongi cesarze katolicyzmu. Ich przodek w Konstancyi już się spotkał z myślą o możebności kościoła bez papieża; oni tę myśl urzeczywistnili podając rękę protestantyzmowi, czém tak go poparli, i zapewnili mu trwałość, że nawet najznakomitsze osobistości reformatorów w obec nich opadają do rzędu pomogrów (*Handlanger*), mimo swego wszystkiego krzyku.

Głównie przyczynili się do dzieła reformacyi Hohencollerowie: Albrecht Brandenburgski, Arcybiskup Moguncki dał pomimowolnie pochop do wystąpienia Lutrowi, gdy Tetzlowi dał polecenie opowiadania odpustu gwoli ukończenia budowy kościoła św. Piotra w Rzymie; zresztą sam pozostał wiernym Kościołowi, i uratował powagę papiezką w Niemczech południowych przez swą stałość. Kiedy na południu jeden Albrecht Brandenburgski wzywa do budowy kościoła św. Piotra w Rzymie, na północy inny Albrecht Brandenburgski, W. mistrz krzyżacki, późniejszy książę pruski, rzuca się w objęcia dla siebie zbawcze protestantyzmu, bo inaczéj groziła mu najhaniebniejsza zależność od Polski, łączy się z opowiadaczem wiary bez uczynków, Lutrem, i kładzie fundament do niewidzialnego kościoła Pawłowego, przez emancypacyą pruskiego państwa kościelnego od powagi papieża, przez odłączenie się od hierarchii papiezkiéj.

10. „Nowsza filozofia jest protestantyzmem w sferze ducha, a jéj historya jest rozwojem momentów zawar-

tych w protestantyzmie.“ Niewykończona nauka reformatorów, w któréj przedewszystkiém szło o uznanie saméj zasady, rozwinąć się mogła jedynie z pomocą nowszéj filozofii, która równocześnie wyrosła z świadomości germańskiego ducha; jakotéż, aby się stać iście kościołem Pawłowym, oparłszy się na filozofii, przechodził wraz z nią wszelkie metamorfozy systemów.

A jak protestantyzm, tak i filozofia z nim zrosła znalazła swą metropolią w Prusiech, w tém państwie intelligencyi, tak że prawieby można wierzyć w jakąś „solidarność pomiędzy filozofią i pruskim duchem“. Od Fryderyka Igo króla i Leibnitza, pierwszego filozofa, siedmiu królów poddawa się pod wpływ siedmiu filozofów, tak że Prusy platońskiém idealném państwem nazwaćby można, gdzie albo królowie filozofują, albo filozofowie rządzić poczynają. (str. 36, 37). Jak dawni Gotowie południa, z receptywnym charakterem, zromańszczywszy i przejąwszy się na wskroś chrześcijaństwem tak bardzo, że chrześcijańskiéj sztuki w budownictwie nowy styl stworzyli, poprowadzili wątek dziejów bezpośrednio po Rzymianach; tak po nich Gotowie północy, którzy nigdy nie przejęli się szczerze chrześcijaństwem z południa, przez reformacyą wystąpili czynnie z produktywnym swym charakterem, a z coraz większém budzeniem się świadomego, myślącego ducha przez filozofią przychodzili do coraz większéj zarazem potęgi politycznéj; boć zaprawdę li umiejętności zawdzięczają Prusy swe moralne zdobycze. (cf. 9, 10, 37).

11. Pomimo, że pruscy monarchowie popierali zawsze protestantyzm i filozofią, nie przestali jednak starać się o pojednanie protestantyzmu z katolicyzmem i racyonalnego kierunku z pozytywnym. Tak już kurfirst brandenburgski Joachim I., który był najzaciętszym przeciwnikiem Lutra i umarł katolikiem, należał poniekąd do obu wyznań. Syn jego Joachim II. obu kierunków na polu religii był wyznawcą. Naprzykład to szczególna, że książę ten, choć już przeszedł do protestantyzmu, na soborze Trydenckim przez posłów swych oświadczył się z swém pragnieniém, aby prawa, katolicka religia w Niemczech przywrócona została, i ze zaręczeniem, że wyroków soboru trzymać się i ich bronić będzie, jako przystoi *wiernemu* synowi Kościoła katolickiego; ten sam protestantski książę nie widzi w tém nic nienaturalnego, starać się dla syna swego u papieża o potwierdzenie na arcybiskupstwo Magdeburgskie. *I aż do dzisiaj* nie porzucili *Hohencollerowie* planu swego połączenia rozdzielonych konfessyi w Niemczech. (22).

Tak samo, kiedy racyonalny kierunek we filozofii negatywnéj zaszedł aż do zaprzeczenia wszelkiéj pozytywności w religii, i w społecznych stósunkach poczęli Hohencollerowie popierać wszelkiemi siłami pozytywizm, a przez to samo we wielu względach zbliżać się do katolickiego Kościoła, którego konserwatywną missyą jest zachowanie pozytywnego, historycznego chrześcijaństwa, i tak dalece, że aż jednego z nich Fryderyka Wilh. IV. pomawiano o skryty zamiar zostania katolikiem. (cf. 42, 71). Kiedy Hegel swą filozofią dyalektyczną wstrząsł wszelką pozytywnością, gdy jego doktryna i w społecznych stósunkach wydała gorzkie dla absolutnéj powagi królewskiéj owoce, gdy partya demokratów *(Gleichmacher)* chciała króla obrać ze wszelkiego znaczenia, zrobić go wedle Heglowskiéj zasady „kropką nad i“, a ludowi władztwo całkowite oddać, wtedy i w umiejętności i w polityce wracać poczęto do pozytywnych zasad. Heglowi naprzeciwstawiono pozytywnego Schellinga, filozofa dworu królewskiego, aby odbudował, co tamten zburzył, głosy dały się słyszeć „że umiejętność powinna odwrót uczynić“ *(die Wissenschaft soll umkehren)*. W polityce zaś wystąpił stanowczo Fryderyk Wilh. IV. przeciw tym, co wedle swego rozumu chcieli zbudować państwo na nowych posadach, zerwawszy zupełnie z przeszłością, odrzuciwszy wszelkie dawne stósunki społeczne, stanowczo oświadczając im przy zaprzysięganiu konstytucyi, że swéj władzy nie wziął od ludu, ale z łaski Bożéj. Nareszcie bez ogródki oświadczyło ministeryum konserwatywne Manteufla, że rząd pruski zerwał z wszelką rewolucyą nawet i tą w szlafroku i pantoflach. Znaczenie *osobiste* władzy królewskiéj zostało ocalone związek z przeszłością odnowiony. (42—45).

KORESPONDENCYE.

(Koresp. urz.) **Gniezno** dnia 3go Września 1864. Józefa Garsztkowa włościanka gospodarstwa w Zawidowicach legowała kościołowi parafialnemu w Grodzisku 100 tal. na odprawianie wiecznemi iczasy corocznie dwóch mszy śpiewanych za duszę Legatorki, jéj męża Franciszka i całą familią. — Ordynacya władzy duchownéj wydaną została dnia 2 Września 1864 niemniéj wydano ordynacyę z téj saméj daty na legat 200 tal. śp. X. Józefa Paulickiego na msze śś. odprawiać się mające w kościele w Ostrowitem prymassowskim. Beneficium w Magnuszewicach pozostaje nadal pod zarządem X. Rymarkiewicza plebana w Kotlinie. Anonima legowała kościołowi parafialnemu w Bydgoszczy wieczysty legat 25 tal. na wymijanki za duszę Antoniny Müller.

(Kor.) Odbieramy następną odezwę do ogłoszenia, którą chętnie umieszczamy:

Szanowną Redakcyą Tygodnika katolickiego upraszam jak najuprzejmiéj o łaskawe umieszczenie w *„Tygodniku katolickim“* następującéj odezwy:

Zacnych Braci Duchownych, którym cześć Najświętszéj Maryi Panny, Królowéj Korony Polskiéj, jest drogą, upraszam jak najuprzejmiéj, aby mi, o ile możności jak najrychléj, łaskawie przesłać raczyli następujące łaskami słynące obrazki Najświętszéj Maryi Panny:

1. Obrazek N. Maryi Panny Turskiéj.
2. Obrazek N. Maryi Panny Gostyńskiéj z klasztoru WW. XX. Filipinów.
3. Obrazek N. Maryi Panny z klasztoru w Górce pod Łobżenicą.
4. Obrazek N. Maryi Panny z Zamartskiego kościoła (Jakobsdorf) pod Chojnicami z klasztoru niegdyś XX. Bernardynów, gdzie dziś są XX. Emeryci.
5. Obrazek stalny N. Maryi Panny z Świętéj Lipki (Heilige Linde) w Warmii.
6. Obrazek N. Maryi Panny z katedry w Braunsbergu w Warmii, gdzie seminaryum biskupie.
7. Obrazek N. Maryi Panny cudami słynącéj w Borku.
8. Obrazek N. Maryi Panny w Górce duchownéj pod Śmiglem.
9. Obrazek N. Maryi Panny czczonéj w Rokitnie.
10. Obrazek N. Maryi Panny czczonéj w Łąkach w Prusach.
11. Obrazki N. Maryi Panny cudowne z innych kościołów.

Życzeniem jest, aby obrazki te były o ile możności kolorowe. Nie chodzi tu o artystyczną wartość obrazka, jak raczéj o wierne oddanie wizerunku N. M. P.

Cel tego przedsięwzięcia jest nader pobożny, tuszę więc sobie, iż zacni Bracia w Chrystusie Panu, pragnąc szczerze pomnożenia czci ku Najświętszéj Maryi Pannie, méj prośbie uprzejméj zadość uczynić raczą.

Parkowo pod Rogoźnem dnia 18 Sierpnia 1864.

X. J. Daleki Proboszcz.

(Koresp.) **Lutynia** 15go Lipca. Piękny i czuły przedstawił dzisiaj nasz kościołek widok. Dziś u nas rozpoczęły się żniwa. Młody dziedzic złożył ofiarę miejscowemu księdzu na mszą św., w celu uskarbienia sobie pomocy od Boga, w którego ręku jest deszcz i pogoda. Około godziny 6, zgromadziło się całe grono żniwiarzy z dziedzicem, który umyślnie z poblizkiéj wsi na ten cel zjechał do kościoła. Miły to był widok młodego, nieżonatego dziedzica, i tegoż młodszego brata ze stopniami akademickiemi, jak sobie w wiejskim kościółku, wśród ludu przykła-

dnie na pobożnych książkach czytając, wspólnie się modlili — miły to widok i tem milszy dla tego, że to młodzież świecka, a jednak pełna głębokiéj wiary, gorąco przywiązana do Ojca św, szanująca swoich kapłanów, tak wzorowo przewodniczy ludowi. Po mszy św. wziąwszy każdy swą kosę lub grabie, poszedł z całém gronem na pole. Patrząc na to cieszyłem się, bo nic tu nie wskazywało na nasz kupiecko-przemysłowy wiek — i sądzę, że to malenkie na pozór wydarzenie, godne jest ogłoszenia dla wymownego przykładu.

(Kor.) **Z Kościerzyny** odbieramy od zarządu tamecznego zakładu wychowania panien, stojącego pod sterem Sióstr Miłosierdzia następną *odezwę, którą pospieszamy zamieścić:*

Zbliża się w mieście tutejszém dzień wielce uroczysty! Siostry Miłosierdzia, które tutejszy zakład wychowania młodzieży żeńskiéj dotychczas w szczupłym domie prywatnym utrzymywały, przeprowadzą się do nowego klasztoru dnia 15. Września r. b. W tymto dniu odbędzie się przez Najprzewielebniejszego Pasterza diecezyi uroczyste poświęcenie tegoż klasztoru na cześć Najśw. Matki Boskiéj Anielskiéj.

Radość ludu wiernego i wszystkich dobroczyńców klasztoru jest tém większa, gdy tenże dopiero w roku przeszłym rozpoczęty w głównéj części już jest wykończony. Osobliwszéj tylko dobroczynności, jakiéj doznał klasztór z bliska i daleka, i jakiéj niemniéj polecać się musi w przyszłości, zawdzięczamy, iż tak wielkie, a dla młodzi naszéj niewypowiedzianie ważne dzieło już teraz służyć będzie na użytek publiczny.

Oby Bóg wszystkich przyjaciół i dobroczyńców tegoż zakładu, który takowy w jakikolwiek sposób wspierali, wynagrodzić i błogosławić raczył prawicą Najprzewielebniejszego Arcypasterza, która w dniu wyżéj oznaczonym klasztór poświęci.

A jako dotychczas Bóg dopomagał dobrotliwie, tak téż niechaj i nadal temuż zbawiennemu dziełu wzbudza dobroczynne serca, albowiem jeszcze dużo potrzeba ofiar, zanim ostatnia ręka dzieła tego dokona.

Z doniesieniem niniejszém łączymy pokorną prośbę do przyjaciół i dobroczyńców klasztoru, by dzień poświęcenia swą obecnością uczcić zechcieli.

Kościerzyna, 29 Sierpnia 1864.

Kuratoryum.

X. *Prądzyński.* X. *J. Myller.*

(Kor.) **Ze Lwowa** odbieramy od Przew. O. Brown, Prowincyała T. J. w Prowincyi Galicyjskiéj następny list w sprawie wielekroć poruszonéj allokucyi Ojca św. o wypadkach w Polsce. Aczkolwiek i nasze pismo odebrało i zamieściło doniesienie z bardzo wiarogodnego źródła, że wersya spóźniona *Civilty* nie może uchodzić za autentyczną i nie była co do słowa poprawną, zamieszczamy reklamacyą następną, dzieląc przekonanie, że korespondent *Czasu* w listach swych rzymskich nie tylko w tym przypadku, ale wielokrotnie oczywiście Zgromadzenia T. J. skrzywdził:

Ponieważ redakcya *Czasu* krakowskiego udzieliwszy w swym 67ym tegorocznym Nrze fałszywą bezimienną rzymską z d. 16. Czerwca korespondencyą, która nie tylko czasopismo rzymskie *Civiltà cattolica*, ale i całe nasze zgromadzenie w złém stawia świetle, a podaną jéj odemnie 18. p. m. obronę dotychczas jeszcze nie ogłosiła, a to iż ona, jak mi wyraźnie jeden z pp. redaktorów wtenczas mówił, mogłaby ich korespondenta skompromitować (choć szczerość i wierność ku swym czytelnikom miałaby być redakcyi *Czasu* droższą, niż niesłuszna wziętość jakiegoś bezimiennego korespondenta, który śmie, czy z płochości, czy z innéj przyczyny, redakcyi *Czasu* swe fałsze do omamienia jéj czytelników podsuwać), śmiem szanowną *Tygodnika katolickiego* redakcyą prosić, aby tę czasopisma *Civiltà cattolica* odpowiedź, którą tu w wierném udzielam tłumaczeniu, raczyła ogłosić, aby przynajmniéj tę czytelników *Czasu* część z błędu wyprowadzić, która *Tygodnik* czyta.

„Z powodu ogłoszenia przemowy od Ojca św. mianéj 24. Kwietnia w kollegium de Propaganda, od nas (zeszyt 340, str. 484, Tom. X. sess. V.) wydanego, wiele dzienników wnet sprostowały, okazując dobrą wiarę i zdrowy rozsądek, pierwsze swe błędne twierdzenia. Ale inne przeciwnie rzuciły się na nas z oszczerstwy i obelgami, pomawiając nas nawet jawnie o fałszerstwo i kłamstwo.

Zmilczeliśmy z początku, przebaczając łatwo ten gniew dziennikarzy i korespondentów źle uwiadomionych, który mógł być przypisanym usposobieniu przyrodzonemu, acz się nazbyt gwałtownie objawiającemu.

Ale niepodobna nam zamilczeć o pewnym rzymskim korespondencie *Czasu*, czasopisma polskiego w Krakowie. Sądząc może, iż się miał w Rzymie niedowiedzieć o tém, co on sobie pozwala ztąd w takiéj odległości drukiem ogłaszać, nadużywając gościnności, którą tu doznaje, i zdradzając prawe zamiary i zaufanie tych, którzy używają jego posługi i prostodusznie wierzą jego udzieleniom, napełnia od niejakiegoś czasu czasopismo krakowskie oszczerstwami i obelgami, nie tylko przeciwko nam, ale nadto i przeciwko tym, którzy zapewnie więcéj niż my, prawo mają być szanowani i według sprawiedliwości sądzeni.

Najprzód używa on starego i już zużytego fortelu obłudników liberalnych, którzy chcąc wydatniemi uczynić oszczerstwa monarchów, rozłączając ich od ich rządów, złorzecząc tym, a tamtym uszanowanie okazując. I tak w swojéj rzymskiéj korespondencyi *Czasu* 22. Czerwca ogłoszonéj (aby o niéj tylko wspomnieć) pokrywa oskarzeniami i wzgardą rząd Ojca św. nie uważając, iż tém samém wprost i samego lży monarchę obłudnie udając, jakoby Jego szanował, gdy w rzeczy saméj Jego jako nieświadomego tego, co się dzieje, i jako niezdolnego, aby temu poradzić, maluje.

Ztąd nikt się nie może temu dziwować, iż korespondent *Czasu*, mając mówić o wydawcach *Civiltà Cattolica*, nazywa ich kłamcami, fałszerzami, obrudzicielami, i czemści jeszcze gorzéj, słów Ojca św. Być to może, iż wzburzona wyobraźnia korespondenta nie pozwala mu uznać, jak podłe i oszczercze obelgi w tych się wyrazach zawierają.

Mówi on, iż nasze ogłoszenie wzbudziło przeciwko nam w Rzymie oburzenie i wzgardę, i tożpowtarza w swojéj korespondencyi w *Czasie* z dnia 23. Czerwca ogłoszonéj. My zaś możemy zapewnić i korespondenta i czytelników jego korespondencyi, żeśmy wcale nie postrzegli ani tego oburzenia, ani téj wzgardy Rzymian przeciwko nam.

Wzbudziłyby zapewnie oburzenie i wzgardę Rzymian rzymskie *Czasu* korespondencye, gdybyśmy chcieli dla zabawki je na język włoski wytłumaczyć i do czytania w Rzymie udzielić. Śmialiby się zapewnie Rzymianie i gniewaliby się czytając naprzykład ten korespondencyi ustęp.

„Zdrowy rozsądek publiczny nie był ani na chwilę igraszką „tego fałszerstwa, które, jak napisaliśmy zaraz, oburzenie w „Rzymie wywołało. Pius IX. osłupiał, czytając przypadkiem „w tém czasopiśmie, co zresztą rzadko Mu się w rękę dostaje, „mowę swoją w taki sposób oszpeconą i sfałszowaną. Jezuici „tym śmiałym ale niezręcznym krokiem, co miał naprawić ich „stanowisko w Petersburgu i oddzielić raz na zawsze sprawę ka„tolicyzmu od sprawy narodowości polskiéj, wiele złego sobie sa„mym zrobili i zepsuli sobie stanowisko w Rzymie. Ojciec św. „jest mocno na nich rozgniewany. Nie uda się On dnia 21. b. m. „w dzień św. Aloizego Gonzagi do kościoła św. Ignaeego, jak zwykł „to czynić. Jestto znak wielkiéj niełaski dla zakonu.“

Rzymianie zapewnie zaśmialiby się widząc, iż mieszkający w Rzymie i sprawujący obowiązek korespondenta rzymskiego w czasopismach zagranicznych, serio donosi, iż Ojciec św. ma zwyczaj udawać się na uroczystość św. Aloizego i że nie udał się w tym roku na ukazanie swego oburzenia. Dla czytelników zaś *Czasu* nie będzie od rzeczy dodać, iż jeżli Ojciec św. nie udał się w tym roku (jak téż nigdy zwyczajnie tam się nie udaje) na uroczystość św. Aloizego, przecież raczył posłać i tego roku (jak w latach przeszłych posyłał) Kościołowi św. Ignacego w dniu św. Aloizego, na dowód szczególnéj swéj łaski, drogi podarunek w najdelikatnieszych i najdroższych koronkach i innych ozdobach kościelnych.

Co się zaś tyczy widoków politycznych i religijnych, któreśmy według przypuszczenia korespondenta, w tém ogłoszeniu mieli, każdy rozsądny czytelnik sam osądzi, czy można w nas przypuścić taki nierozum, abyśmy nie postrzegli, że to ogłoszenie samo przez się mogłoby czyto do naprawienia stanowiska naszego w Petersburgu, czy do zepsucia onegoż w Rzymie posłużyć.

Daléj postępuje korespondent, potwarzając wszystkie ogółem katolickie we Włoszech czasopisma: „życzyćby sobie jednak na„leżało aby czémprędzéj ustało zgorszenie, jakie szerzą tak zwane „katolickie dzienniki włoskie, które fałszerstwem *Civiltà Catholica* „ośmielone i rozzuchwalone wpadają w bezrozumne reakcyjne „i absolutyczne deklamacye, co musi naturalnie pociągać za sobą „ostateczność skrajnych organów stronnictwa czynu.“ Zostawmy Włochom rozsądek o tych słowach, które przypuszczają, iż całe katolickie wydawnictwo jest zwychnięte i błądzące i za dokładne i dobrze uwiadomione tylko to przypuszczają, co od P. korespondenta rzymskiego *Czasu* jest skreśloném.

Każdy spostrzec musi, iż, jeżli *Civiltà Cattolica* jest shańbioną, przecież w dobrém się znajduje towarzystwie. Ale jakie pewne pozostaje towarzystwo korespondentowi *Czasu*, gdy sam wyznaje, iż przeciwko sobie ma całe katolickie wydawnictwo we Włoszech, które Ojciec św. tak pochwalił i tyle razy błogosławił!

Spodziewamy się, iż rzymski *Czasu* korespondent na potém w swych doniesieniach wierniejszym, a w swych sądach sprawiedliwszym będzie. Gdyby zaś chciał i daléj w tymże postępować duchu, niech wie, iż się nie inaczéj bronić będziem, jedno zmuszając go widzieć swe polskie korespondencye wiernie na czysty język włoski przetłumaczone i w samymże Rzymie ogłoszone.

Niech mi, aby bardziéj jeszcze fałsze rzymskiego Czasu korespondenta ukazać, wolno będzie dodać, iż oburzenie Ojca św., które sobie ten P. korespondent uroił, nawet jest niepodobieństwem, gdyż jak ze źródła niezawodniego wiem, artykuł ten czasopisma *Civiltà* był jeszcze przed swym drukiem Ojcu św. przeczytany i od Niego przyjęty, nawet co do tych wyrazów, które tak rzymskiego Czasu korespondenta wzburzyły, iż się niewzdrygnął i licznych fałszów w dążeniu do celu swego użyć. Również prawie niepodobieństwem jest, aby się Ojciec św. mógł w dzień św. Alojzego udać do kościoła św. Ignacego; bo gdy to jest dzień Jego koronacyi, musi On zwyczajem rzymskim być na nabożeństwie w kaplicy syxteńskiéj a potém powinszowania kardynałów, ciała dyplomatycznego i wyższych tak cywilnych, jako i wojskowych urzędników przyjmować. Również fałszem jest, że się *Civiltà* rzadko do rąk Ojca św. dostaje, jak rzymski Czasu korespondent baje, bo wiem niezawodnie, iż członkowie jej redakcyi każdy zeszyt, jak tylko z druku wyjdzie, sami do Ojca św. niosą. Podarunek od Ojca św. w tym roku kościołowi św. Ignacego w dniu św. Alojzego posłany, składa się z humerału, alby i cingulum. Tejże swéj szczególnéj ku Towarzystwu Jezusowemu łaski dowód dał Ojciec św. temi czasy znowu, gdy w dzień św. Ignacego z Castelgandolfo przybył do rezydencyi jezuickiéj w Galoro i tamecznemu cudami sławnemu obrazowi Matki Najśw. ofiarował drogą ozdobę, jak o tém wiedeński dziennik *Vaterland* temi dniami doniósł.

Lwów 30. Sierpnia 1864.

Józ. Brown T. J.

(Koresp.) **Z Płockiéj Dyecezyi** odbieramy następną korespondencyą, któréj z gotowością otwieramy kolumny naszego pisma:

Do Redakcyi Tygodnika Katolickiego:

Korespondencya tu dołączona przeznaczoną była do *Przeglądu katolickiego* w Warszawie, ale Redakcya *Przeglądu* po długiém oczekiwaniu i dopiero na żądanie zwrotu zamieściła ją w Nrze 31, opuściwszy kilka ustępów, które na jéj uznanie nie zasłużyły. Ponieważ przez takie obcięcie artykuł pierwotną swoje barwę utracił, umyśliłem prosić Szanowną Redakcyą *Tygodnika* o powtórzenie go w całéj rozciągłości. Miejsca opuszczone naznaczam. Przykro nam bardzo, że kapłani stojący na czele jedynego pisma katolickiego w Królestwie, nadają temu organowi dążność tendencyjną, i nie umieją poszanować odmiennego zdania, nawet gdy ono wychodzi od pasterzów dyecezyi i jest wypowiedziane z właściwego im stanowiska. Mam tu na myśli szczególniéj *opuszczony ustęp 3ci.* —

Spieszę wam donieść szanowni czytelnicy *Przeglądu katolickiego* o wypadku, który serca kilkudziesięciu kapłanów tutejszéj dyecezyi świętém napełnił weselem, a ogłoszony sprawi bezwątpienia radość wszystkim szczerze życzliwym dobru Kościoła. Wypadkiem, o którym mowa, są dopiero co odprawione u nas rekollekcye.

W miesiącu Maju cztery dekanaty naszéj dyecezyi bliżéj Płocka położone tj. Płocki, Dobrzyński, Raciązki i Wyszogrodzki otrzymały z konsystorza polecenie zebrania się w dwóch kolejach na dniu 6 i 13 Czerwca do klasztoru OO. Reformatów w Płocku dla odprawienia zwyczajnych corocznych rekollekcyi; jednocześnie doszła nas wiadomość, że sam Czcigodny Pasterz ma nam w tych pobożnych ćwiczeniach przewodniczyć. Wiadomość ta przyjemnie zadziwiła wszystkich: jak bowiem w roku zeszłym z powodu ówczesnych wypadków nie mogliśmy się w bratniém kółku oddać tym ćwiczeniom, tak i dziś pod przepisami prawa wojennego nikt się nie spodziewał, by do podobnego zgromadzenia przyszło. Cóż dopiero mówić o wrażeniu, jakie na umysłach konfratrów uczyniła sama myśl zetknięcia się poufnego w świętych zabawach ze swoim pasterzem, dla wielu dotąd osobiście nieznanym, ale którego tém bardziéj każdy z bliska poznać pragnął, im więcéj opinia publiczna nim się zaprzątała, im wydatniejsze zajął stanowisko, im więcéj wreszcie czuć go w dyecezyi przez zarząd obydwóch tutejszych konsystorzów, zarządzenie obydwóch seminaryów, zwiedzenie dokładne kilkunastu parafii, wydanie niezmiernie ważnych odezw pasterskich i budzące się wszechstronnie życie religijne.

Dodajemy do tego samą niezwyczajność wypadku, bo oprócz dyecezyi Podlaskiéj, gdzie pod przewodnictwem JW. Biskupa Benjamina wszystko duchowieństwo odbywało przed kilku laty słynne na cały kraj rekollekcye, w których brali udział tacy współpracownicy jak O. Prokop i ks. Ożarowski, nie słyszeliśmy, aby gdziekolwiek to się powtórzyło, w naszéj zaś dyecezyi Płockiéj jest to niezawodnie pierwszy wypadek. [1])

Takiemi zajęci myślami spieszyliśmy na dzień oznaczony do Płocka przyjąć gościnność kochanych OO. Reformatów. W Poniedziałek o godzinie 7 wieczorem zeszliśmy się wszyscy do kościoła i razem z zakonnikami, poprzedzeni znakiem zbawienia powitaliśmy przybywającego Czcigodnego Pasterza. Następnie JEks. przywdziawszy kapę i infułę rozpoczął uroczysty hymn *Veni Creator*. Droga to nuta dla serc katolickich a zwłaszcza dla nas kapłanów. Ileż to z nią nie łączy się wspomnień, a jedne ważniejsze, piękniejsze jak drugie! . . . Kiedyśmy jeszcze małe pacholęta stanęli przed dostojną postacią biskupa dla przyjęcia sakramentu Bierzmowania, ten śpiew po raz pierwszy rozległ się nad nami i ugiął nasze dziecinne kolana. On nas potem zaprowadził do ółtarza i wycisnął nam łzy gorące, kiedy niosąc życie nasze Bogu na ofiarę, przyrzekliśmy je poświęcić rozszerzeniu królestwa Bożego, *ad majorem Dei gloriam.* Tym śpiewem jeszcze rozpoczęliśmy nasze prymicye, a z niemi i nowe obowiązki kapłańskie; w obecnéj zaś chwili wzywając znów Ducha św. gotowaliśmy się rozpocząć przegląd owego kapłańskiego żywota i sądzić się tém surowiéj, im bardziéj pragnęliśmy znaleść na sądzie Bożym łatwiejszą odprawę.

Chwila była uroczysta, wszystkie oblicza poważną okryły się zadumą, a kiedy Czcigodny Pasterz skończywszy modlitwę zdjął szaty kościelne i w pośrodku nas zasiadł i spojrzał na nasze nieliczne grono [2]), *w którém nie jednego brakło towarzysza, z rozrzewnienia ledwie przemówić zdołał, a i nam wspomnienie smutnéj rzeczywistości jak ciężki kamień przytłoczyło serca. Tyle klęsk przebyłych, trudności dzisiejszego położenia, niepewna badź i niejasna przyszłość, wszystko to pobudzało do głębszéj rozwagi i przygotowywało umysły nasze do przyjęcia z pożytkiem słów zbawienia.*

Mowa pasterza była poważna, pełna pokoju i namaszczenia, styl płynny ale prosty, głos czysty lubo pod wpływem górującego uczucia nieco stłumiony, porównania i przystósowania mile ujmujące za serce. Słysząc go czułeś, żeś jest między swemi, a jak mówiono dawniéj *in familia.* Powołując się na ustawy księcia Michała Jerzego Poniatowskiego biskupa Płockiego, który w tutejszéj dyecezyi rekollekcye pierwszy stale zaprowadził, objaśnił Czcigodny Pasterz ich znaczenie i wykazał potrzebę dowodząc, że kapłan bez nich w pobożności wytrwać a tém samém zbawić się nie może; że dla osób świeckich rekollekcye nie są koniecznie do zbawienia potrzebne, bo do zwyczajnéj powołani doskonałości zwyczajnemi środkami na drodze cnoty utrzymać się mogą, lecz kapłan większe nierównie mający obowiązki, do daleko wyższéj świątobliwości wezwany, dla dojścia do niéj musi koniecznie używać środków potężniejszych. Jeżeli się od czasu do czasu od świata nie oderwie i w obec Boga o zbawieniu swojém radzić nie będzie, świat go w swoich zajęciach i troskach uwikła i całkiem pochłonie, pobożność wystudzi, działalność w niewłaściwym obróci kierunku i spełni się co łacińskie powiada przysłowie: *corruptio optimi pessima.* Skreśliwszy potem obraz dzisiejszego położenia duchowieństwa po parafiach, ze wszystkiemi jego goryczami, użaliwszy się nad nami, że umęczone, upracowane są dusze nasze, wezwał nas słowem gorącem, abyśmy teraz nieco odpoczęli: *Quiescite paululum.* I zwracając się myślą w lata młodociane, kiedyśmy to jeszcze będąc studentami po trudach całorocznych z taką radością spieszyli na wakacye do ojca, do matki, tém błogiém wspomnieniem zachęcał nas Czcigodny Pasterz, abyśmy dziś podobnie po trudach parafialnych korzystali z rekollekcyi, szczęśliwi że przez te dni kilka możemy zapomnieć o wszystkiem a oddać się Bogu i sprawie zbawienia: *Vacate Deo.* Zwrot ten serdeczny, tak pełen prawdy i rzeczywistości poruszył nas do gruntu; skutek był zupełny, a każdy z nas tém goręcéj zapragnął korzystać z rekollekcyi, im lepiéj wiedział, jakie z nich pożytki osięgnie, gdy mu taki przewodnik towarzyszyć będzie. Na tém zakończyła się konferencya wstępna.

Dalsze ćwiczenia odbywaliśmy więc wspólnie porządkiem przez św. Ignacego wskazanym. JW. Pasterz rozpoczynał je codzień o godzinie $5^1/_2$ rano i nie odstępował nas prawie, wyjąwszy, kiedy zajęcia gdzieindziéj go powoływały, wówczas wyręczał go szanowny ks. Dorobis były wizytator zgromadzenia księży Missyonarzy. Wieczorem Czcigodny Pasterz streszczał całodzienne rozmyślania, kładąc nacisk na związek główniejszych prawd wiary z przeznaczeniem i obowiązkami każdego człowieka a w szczególności kapłana. Nieugięta logika i żywość rozumowania rozbrajały stanowczo i umysł i serce; każdy czuł się pociągniętym ku Bogu, każdy się zdobywał na święte przedsięwzięcia, prosząc Ducha św. by jak sam tu je natchnął, tak sam do skutku przywieść dopomagał. Z własnego doświadczenia powiedzieć mogę, że podobne streszczanie całodziennych rozmyślań jest bardzo dla odprawujących rekollekcye pożytecznem; nadaje ono nowe życie

[1]) Ustępy kursywą stawiane w *Przegl. kat.* wykreślono.

[2]) Pierwsza koléj liczyła 26, druga 20 kapłanów.

Do tego numeru Dodatek numer 16.